

JANUSZ ŻARNOWSKI
(Warszawa)

20 LAT „Z POLA WALKI”

W styczniu 1958 r. ukazał się pierwszy numer kwartalnika „Z pola walki”, pierwszego czasopisma naukowego w Polsce Ludowej, poświęconego wyłącznie historii ruchu robotniczego. Redakcja przedstawiła we wstępnej nodzie swe zamierzenia i najważniejsze zadania pisma: „Poważne luki, a niekiedy i istotne zniekształcenia w obrazie dziejów ruchu robotniczego stwarzają konieczność wzmożenia badań w tej nadzwyczaj ważnej dziedzinie historii nowożytnej i najnowszej. Pismo nasze pragnie służyć interesom rzetelnych, wolnych od wszelkiej jednostronności badań naukowych, prowadzonych z pozycji materializmu historycznego, z pozycji marksistowsko-leninowskich kryteriów metodologicznych”. Dalej wyjaśniono, że proces rozwojowy ruchu robotniczego należy przedstawić „w ścisłym związku z ogólnym procesem rozwoju historycznego”, w powiązaniu z dziejami klasy robotniczej, na tle wreszcie historii międzynarodowego ruchu robotniczego i przy uwzględnieniu jego związków i wzajemnego oddziaływania z polskim ruchem robotniczym. „Niezależnie od tego — czytamy — pismo nasze w miarę możliwości pragnie udzielić swych szpalt także problemom historycznym międzynarodowego ruchu robotniczego. Pragniemy w tym celu przybliżyć do czynnej współpracy historyków ruchu robotniczego innych krajów”. Warto jeszcze dodać, że Redakcja zamierzała zająć się problematyką ruchu robotniczego „w zasadzie do roku 1945 włącznie, tzn. sięgnąć chronologicznie tak blisko, jak tylko pozwala na to dystans historyczny, gwarantujący rzetelność i obiektywność badań”. Obok publikacji artykułów zamierzano położyć nacisk na ogłaszanie najważniejszych dokumentów do historii polskiego ruchu robotniczego, zwłaszcza SDKPiL, PPS i KPP, następnie relacji uczestników ruchu robotniczego, obiecywano znacznie rozbudować dział informacji naukowej, dział bibliograficzny (bibliografia bieżąca i retrospektywna), wreszcie dział dyskusji i polemik naukowych.

Dość obszernie zacytowaliśmy program Redakcji „Z pola walki”, bowiem w momencie, gdy mija dwadzieścia lat od jego proklamowania, zestawienie zobowiązań i dokonań będzie całkiem na miejscu. Oczywiście, nie można nie wziąć pod uwagę momentu, w którym program „Z pola walki” został ogłoszony, wpływu czasu, niosącego różne zmiany, w tym także personalne w łonie Redakcji (nadał zresztą w Komitecie Redakcyjnym pisma zasiadają trzy osoby z pierwszego jego składu).

Dwadzieścia lat, to pokaźny szmat czasu, odpowiadający około osiemdziesięciu zeszytom kwartalnika (bywały numery podwójne, lecz także specjalne poza numeracją) o łącznej objętości około 2300 arkuszy wydawniczych. Jest więc co analizować, jeśli chodzi o ilość materiału. 20 roczników „Z pola walki” pod tym względem dało Redakcji i szerszemu gronu historyków ruchu robotniczego w Polsce pełną możliwość wypowiedzi i realizacji — choćby częściowej — zaplanowanych kierunków działania.

Autor podejmujący temat nakreślony w tytule niniejszych uwag nie stoi bezbronny w obliczu tysięcy arkuszy. Oto co pięć lat podejmowano próbę analizy

funkcjonowania kwartalnika¹. W 1963 r. uczyniono to w skromnej formie dyskusji nad pięćdziesięciu laty Redakcji. Sprawozdanie zajęło ledwie pół strony, ale już dziesięciolecie uczczono artykułem redakcyjnym, podobnie jak i piętnastolecie.

Te dwa ostatnie artykuły umożliwiają stwierdzenie, jak Redakcja w różnych momentach historii pisma odnosiła się do postulatów wysuniętych u jego zarania. Każdy z tych artykułów wyszedł spod innego pióra. Oba jednak deklarują w zasadzie utrzymanie podstawowych wytycznych, ustalonych w 1958 r. Oba zwracają uwagę na zmiany w sytuacji ogólnej i w obrazie historiografii polskiej, a zwłaszcza w obrazie historiografii polskiego ruchu robotniczego, z których wypływają nowe potrzeby, nowe orientacje badawcze, konieczność wreszcie rewizji szczegółów programu. Ale formuła pisma pozostaje bez zmiany. Świadczy to pochlebnie o przyjętym w 1958 r. programie, a zarazem o tym, że pismo w tej właśnie formie wydawane stało się nieodłącznym składnikiem naszego krajobrazu historycznego. Nasuwa się nawet pytanie, jak przez lat trzynaście (1945—57) historycy polscy mogli obyć się bez pisma poświęconego historii ruchu robotniczego? Oczywiście, nietrudno na to pytanie odpowiedzieć. Jeśli bowiem pominąć okres początkowy Polski Ludowej, przed zjednoczeniem ruchu robotniczego, kiedy to historia ruchu socjalistycznego w Polsce była głównie terenem starć i polemik ideologicznych, lata następne nie sprzyjały samodzielnemu wysiłkom badawczym, choćby ze względu na narzucone wówczas niesłuszne spojrzenie na rewolucyjne skrzydło ruchu robotniczego w okresie międzywojennym. Tak więc „Z pola walki”, nawiązujące swą nazwą do wydawnictw historycznych „Proletariatu”, PPS, SDKPiL i KPP, powstało dopiero w okresie odnowy życia społecznego i politycznego — zresztą w gronie kilkunastu periodyków historycznych różnego autoramentu, które w tych właśnie latach zaczęły się ukazywać. Uwolniona od wielu obciążeń polska historiografia ruchu robotniczego mogła teraz odrabiać zapóźnienia i prostować swe ścieżki. Toteż w artykule redakcyjnym w nrze 1/1958 mowa przede wszystkim o wypełnianiu luk i o przywracaniu pamięci dokumentów, wydarzeń i osób.

W ówczesnej sytuacji każdy artykuł, każdy opublikowany dokument nosił, zwłaszcza dla młodego pokolenia historyków, znamię nowości. Słusznie więc w 1973 r. napisano, że obecna sytuacja jest pod tym względem — dla pisma, dla autorów — trudniejsza, niż wówczas, gdy powstawało „Z pola walki”. Uwzględniając ten stan rzeczy, można dotychczasową historię „Z pola walki” podzielić na dwie części. W ciągu pierwszego dziesięciolecia pismo, w którego redagowanie wkładano bardzo wiele wysiłku i pomysłowości, odznaczało się niezwykle starannym opracowaniem wszystkich działów i troską o bogactwo treści każdego z nich (choć utrzymanie pierwotnie założonej objętości zeszytu okazało się niemożliwe). Jednakże gdy przeglądamy po dwudziestu czy kilkunastu latach roczniki pisma, zdajemy sobie sprawę, że nie wszystko, co w nich jest zawarte, zachowało do dziś tę samą wartość. Sądzę, że największe zasługi położyło pismo nie tyle przez publikację artykułów i rozpraw, których udział w poszczególnych numerach nie był przytłaczający, lecz przez ogłaszanie materiałów źródłowych różnego typu oraz dyskusji. Nie znaczy to, by nie ukazywały się w „Z pola walki” artykuły bardzo interesujące; niektóre dotąd zachowały pełną aktualność (np. poświęcone początkom SDKP). Wiele jednak stanowiło omówienie też, bądź fragment szerzej pomyślanych opracowań, które później zostały wydane w formie książkowej. W pewnym stopniu odnosi się to także do wydawnictw źródłowych. Spośród opublikowanych w pierwszym dziesięcioleciu większych zespołów dokumentów wydano następnie w postaci książki protokoły II Zjazdu KPRP, proto-

¹ „Z pola walki” nr 3/1963, s. 255; „Z pola walki” nr 1/1968, nr 1/1973.

koły IV konferencji KPP, listy Róży Luksemburg. Wydaje się jednak, że właśnie te i inne opublikowane dokumenty spotkały się z najwyższym przyjęciem i przyczyniły się do znacznego wzrostu zainteresowania historią ruchu robotniczego, także wśród rozczarowanych praktykami w tym zakresie z lat poprzednich. Co więcej, publikacja części dokumentów na łamach „Z pola walki” umożliwiła późniejsze wydanie w formie książkowej.

Istotną rolę odegrały też dyskusje i polemiki. Obracały się one wokół niektórych podstawowych, nurtujących historyków zagadnień o zasadniczym znaczeniu dla oceny przeszłości ruchu robotniczego. Należą tu m.in. problemy genezy i roli PPS przed 1918 r., kwestia oceny sytuacji w Polsce u progu niepodległości i polityki partii robotniczych w 1918 r., ocena sporu między „większością” a „mniejszością” w KPP, badania nad dziejami klasy robotniczej, a także zagadnienia metodologiczne. Wspominamy tu tylko większe dyskusje, a było też wiele innych polemik.

Wreszcie informacja naukowa, zarówno w zakresie wydawnictw (artykuły recenzyjne, recenzje, noty), jak i wydarzeń (kronika) stanowiła zawsze mocną stroną pisma. „Z pola walki” zasłużyło się wielce sprawie tworzenia warsztatu naukowego historii ruchu robotniczego, która stanowi dzięki temu jeden z lepiej wyposażonych pod tym względem działów historii najnowszej. Jest to tym bardziej godne podkreślenia, że krytyka i informacja stanowią od lat i dotąd piętę achillesową wszystkich naszych czasopism naukowych. I w „Z pola walki” wystąpiły trudności, których wyrazem było zaniechanie w 1966 r. publikowania not bibliograficznych (wznowiono je w 1975 r.).

Drugie dziesięciolecie, a zwłaszcza ostatnie lata, to już nowy okres w dziejach „Z pola walki”. Nadal pozostało wiele jeszcze do zrobienia w zakresie, który dla pisma jest już tradycyjny. Wiele jeszcze dokumentów można by opublikować. Wiele jeszcze biografii — a ten właśnie dział stanowi jeden z najważniejszych tytułów pisma do chwały — czeka na opracowanie. Ale jednocześnie, wraz z ogólnym rozwojem historiografii polskiej, powstały nowe zadania, którym pismo powinno sprostać.

Nadal publikowano rozprawy, nadal ukazywały się materiały źródłowe, dyskusyjne i polemiki. Wspomnijmy tylko o polemice wokół postaci Róży Luksemburg i — szerzej — stosunku SDKPiL do kwestii narodowej; o roli nurtu socjaldemokratycznego w polskim i międzynarodowym ruchu robotniczym; o koncepcjach politycznych w polskim ruchu robotniczym w pierwszych latach Polski Ludowej. Nadal publikowano materiały biograficzne, starano się, by działy recenzji i kroniki nadały za bieżącym życiem naukowym. Tak więc drugie dziesięciolecie „Z pola walki” podtrzymało, ogólnie biorąc, kierunki działania pisma. Jednak wydaje się, że kwartalnik poszukuje obecnie nowej formuły czy może raczej dąży do modernizacji starej. Przewodniczący Komitetu Redakcyjnego w artykule zamieszczonym w „Trybunie Ludu”² podkreśla, że w drugim okresie funkcjonowania „Z pola walki” Redakcja starała się więcej miejsca udzielić niesocjalistycznym nurtom ruchu robotniczego w Polsce, a także historii międzynarodowego ruchu robotniczego. Zarazem skoncentrowano uwagę na dziejach ruchu robotniczego w Polsce Ludowej i w ogóle na historii okresu po II wojnie światowej. Zespół nadający kierunek pismu i redagujący je świadom jest więc potrzeby pewnej ewolucji. Oczywiście, nie zawsze udaje się wykonać zaplanowane zadania, nie tyle od strony ilościowej i formalnej, ile od strony treściowej i jakościowej. I tak dobrą jest rzeczą, że zamieszcza się obecnie więcej artykułów uczonych zagranicznych, co rozszerza krąg autorów i zagadnień. Jednakże, choć dział artykułów nigdy w „Z pola walki” nie przeważał objętościowo nad pozostającymi

² „Trybuna Ludu” nr 207, 2 IX 1977.

stałymi działami, które były traktowane na równych prawach, trzeba powiedzieć i to, że trafiają się niekiedy teksty deklaratywne i ogólnikowe, których publikowanie nie przynosi pożytku. Z drugiej strony trudno nie odnotować interesujących artykułów poświęconych np. tak niełatwemu do przedstawienia problemowi, jakim jest historia Polski Ludowej w pierwszych latach jej istnienia.

Zestawiając pierwszy okres funkcjonowania pisma i jego treść w ostatnich latach odnosi się wrażenie, że dwa istotne działy jakby straciły na rozmachu. Mamy na myśli działy biografii i materiałów. W pierwszym dziesięcioleciu opublikowano znacznie więcej opracowań biograficznych niż w drugim, choć i w ostatnich latach przedstawiono m.in. parę sylwetek czołowych działaczy ruchu robotniczego, o których dotąd nie pisano³. Czyżby wyczerpały się możliwości w tym zakresie? Przy wyborze tematów do opracowania biograficznego powstaje zawsze problem rangi przedstawianych postaci w dziejach ruchu robotniczego. Winna ona być dość wysoka, aby oddalić niebezpieczeństwo zamiany tego działu w organ historii lokalnej. A czołowi działacze ruchu widziani z pewnego oddalenia czasowego to w znacznej części postaci kontrowersyjne. Naukowa biografia to nie zbiór żywotów świętych, powinna więc obejmować także owe kontrowersyjne indywidualności niezależnie od ich późniejszych losów. Wydłużyłoby to listę nazwisk czekających na opracowanie swej działalności w ruchu robotniczym.

Jeśli chodzi o materiały źródłowe, w ostatnich 10 latach nie znajdujemy już na ogół dokumentów takiej rangi, jak protokoły II zjazdu czy IV konferencji KPP. Trudno byłoby twierdzić, że nie istnieją nieopublikowane jeszcze dokumenty o podobnym znaczeniu, tak więc ten stan rzeczy nie wynika z wyczerpania zasobu nadających się do publikacji w tym dziale dokumentów. Należy raczej sądzić, że oddziaływały tu trudności merytoryczne, związane z niektórymi problemami jak również bardzo pracowity charakter większych publikacji źródłowych, co utrudnia znalezienie autorów.

Największym zainteresowaniem czytelników cieszą się zawsze polemiki i dyskusje. Wydobywają one na światło dzienne odmienne oceny, związane na ogół z rozbieżnościami w generalnym spojrzeniu na ruch robotniczy i jego historię, a nawet szerzej — z różnicami w hierarchii wartości wyznawanej przez poszczególnych autorów. W dyskusjach tych bowiem bardziej idzie o oceny, niż o fakty. Mamy tu na myśli nie tylko dyskusje organizowane przez Redakcję czy przez inne instytucje w formie spotkań, których zapis publikuje się następnie w kwartalniku. Tak samo interesujące są wymiany poglądów zawiązujące się wokół oceny tej lub innej książki. Wydaje się, że Redakcja powinna zrobić wszystko, co w jej mocy, by tego rodzaju publikacjom utorować drogę.

Istotna dla dalszych perspektyw kwartalnika jest sprawa jego charakteru bardziej badawczo-naukowego czy też bardziej popularnego. Wydaje się, że jedno pismo nie może spełniać zbyt różnicowanych zadań, bo żadne z tych zadań nie zostanie wykonane. Celowe jest konsekwentne przestrzeganie naukowo-badawczego profilu pisma, które z korzyścią dla nauki i dla praktyki w tym kształcie funkcjonuje od dwudziestu lat i powinno funkcjonować nadal.

Konsekwencją takiego wyboru jest konieczność stałego otwierania nowych dróg w zakresie tematyki badawczej. Problemy niedojrzałe jeszcze do ujęcia masowo-popularyzacyjnego winny na prawach dyskusyjnych czy w szkicach

³ W latach 1958—67 opublikowano w „Z pola walki” 72 opracowania biograficzne, w następnym dziesięcioleciu — 24. Odpowiednie liczby dla artykułów wynoszą 240 i 180, dla publikacji źródłowych 109 i 75. Ogólna liczba arkuszy była prawie dokładnie taka sama: 1146 i 1133.

monograficznych, bądź źródłowych znaleźć miejsce na łamach pisma, którego nakład, mimo całej jego popularności, nie przekracza 3 tys. egzemplarzy. Wiąże się to ściśle z poruszaną wyżej sprawą polemik i dyskusji. Czy takie zagadnienia jak problemy narodowościowe w ruchu robotniczym, jak wydarzenia w międzynarodowym ruchu robotniczym w końcu lat trzydziestych, jak stosunek międzynarodowych organizacji robotniczych do wojny w pierwszym okresie działań wojennych (1939—41), jak ewolucja historyczna zachodnioeuropejskiego ruchu komunistycznego aż do naszych dni i wiele, wiele innych, łatwych do wymienienia tematów nie mogłyby być przedmiotem wstępnego omówienia na łamach pisma nawet wówczas, jeśli zagadnienia te nie są jeszcze dyskutowane w innych periodykach w Polsce?

Zbliżając się do końca niniejszych uwag podkreślamy przede wszystkim, że w trosce o dalsze ulepszenie pracy czasopisma, stanowiącego poniekąd wspólne dobro wszystkich zainteresowanych historią ruchu robotniczego i najnowszą historią Polski, zwróciliśmy uwagę, odnośnie do ostatniego etapu działalności kwartalnika, głównie na trudności i postulaty. Nie umniejsza to naszej pozytywnej oceny prac Redakcji i aprobaty dla jej wysiłków, zmierzających w słusznym kierunku. Należy pozytywnie ocenić dążenie do rozszerzenia tematyki powszechnodziejowej. Słusznie bowiem Redakcja uważa, że tylko głęboka znajomość dziejów międzynarodowego ruchu robotniczego może umożliwić właściwe spojrzenie na przemiany ruchu polskiego, którego izolowane badanie prowadziłoby nieuchronnie na bezdroża partykularyzmu. Słusznie pragną wydawcy „Z pola walki” wyjść poza sam tylko rewolucyjny i klasowy ruch robotniczy. Słusznie wreszcie przyznają coraz więcej miejsca dziejom ruchu robotniczego w Polsce Ludowej, które częściowo zresztą zlewają się z historią Polski Ludowej jako narodu i państwa⁴. Można tylko przyklasnąć tym dążeniom i życzyć, by w toku ich realizacji Redakcji udało się wzmocnić pierwiastek polemiki wokół kwestii najbardziej trudnych, często uchodzących za nie nadające się do publicznego poruszania, by w miarę możliwości publikowała więcej dokumentów, dotyczących właśnie spraw kontrowersyjnych.

W każdym razie minione 20 lat wykazało słuszność zasad przyjętych w początkach wydawania pisma, które dziś winny być tylko rozszerzone i uzupełnione. „Z pola walki” walczyło przyczyniło się do rozwoju historiografii polskiej i niezawodnie czynić to będzie nadal, oby z podobnym lub większym jeszcze powodzeniem.

*

⁴ Oczywiście nie powinno to oznaczać zaniedbywania wcześniejszych epok historii ruchu robotniczego. Dzieje tego ruchu, tak jak dzieje w ogóle, są zrozumiałe tylko jako całość i dlatego tylko w całości są aktualne i współcześnie potrzebne. Przejściowe preferencje badawcze o charakterze nie „ideowym”, lecz praktycznym należą się natomiast epokom czy problemom zaniedbanym.